INFORMACYE

DLA

DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO.

REDAKCYA:
pod kierownictwem
X. Dziekana i Radzcy
Jana Piotrowicza
ze **Skalmierzyc.**

Odpowiedzialny za redakcyę: Stefan Gąsiorowski z Poznania.

WYCHODZĄ NAKŁADEM I CZCIONKAMI
DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA, POZNAŃ, ŚW. MARCIN 69.

ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Rok I. **Poznań, 20 listopada 1912** **Nr. 5.**

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Pierwsza spowiedź dzieci ze stanowiska psychologiczno-wychowawczego.

Dokończenie.

Najważniejsze zaś zadanie spowiednika pod względem wychowawczym jest zapobieganie tak łatwo i często u dzieci zachodzącej słabości robienia sobie grzechów fałszywych, albo zmyślania grzechów wcale nie popełnionych. Wszakże to plaga nasza prawdziwa, że mamy pełno penitentów, którzy za grzech śmiertelny sobie uważają jeść w poście mięsne potrawy mimo dyspensy, albo nie odmówić różańca lub modlitw szkaplerznych, ale za to nic sobie zgoła nie robią z tego, że krzywdy wyrządzonej nie naprawili, że żyją lata całe w kłótniach i nienawiści, że kradną ustawicznie, że rozwiozłemi rozmowami dają nawet młodszym zgorszenie. Ile to męki z tego fałszywego katolicyzmu, co to woła o pomstę do nieba, kiedy ksiądz wyczerpany całkiem całodziennem chodzeniem w Wielką Sobotę po schodach ominie mieszkanie zbyt wysoko mieszkającego parafianina, który się uparł, że święconki na dół do gospodarza ani do kościoła nie przyniesie, a przecież nie chodzi na mszę św. w niedzielę, posty lekceważy, do spowiedzi nie chodzi? Otóż fundamentem tych błędów to powierzchowne załatwianie się z spowiedzią pod względem wychowawczym u dzieci, a zwłaszcza pierwszej spowiedzi. Zaraz właśnie pierwsza spowiedź powinna być wzorem wszystkich spowiedzi na przyszłość. Zaraz więc w pierwszej spowiedzi należy bezwzględnie usuwać wszelkie fałszywe grzechy, a więc „nie przeżegnałem się przed jedzeniem i po jedzeniu“, „nie pochwaliłem Pana Boga przed starszym“, „nie odmawiałem Anioł Pański“ itd. To są pożyteczne zwyczaje, które należy polecać usilnie, ale nie wolno z nich robić przepisów religii obowiązujących pod grzechem.

Tak samo zaraz w pierwszej spowiedzi należy rugować skłonność do zmyślania grzechów. N. p. „Czytałem bezbożne książki“, „Wątpiłem o niektórych tajemnicach wiary“ itd., tak oto spowiada się dziecko z serdecznem przejęciem, dziecko, o którem spowiednik wie na pewno, że tego nie uczyniło. Dziecko ten grzech znalazło w „Rachunku sumienia“ i dla tego się spowiada przez antosuggestyą wmawiając w siebie, że pewnie taki grzech popełniło, skoro takie tu pytanie w „Rachunku sumienia“. Stąd nie spowiada się według sumienia, ale wedle urojenia.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wynika dostatecznie, jak ważnem jest zadanie spowiednika właśnie w pierwszej spowiedzi dzieci pod względem psychologiczno-wychowawczym. Wspaniałe tu pole dla osobistej zasługi. Właśnie tu kapłan może się pokazać mistrzem psychologii i wychowania. Trzeba nam z szczególną troskliwością uświadamiać się o wysokiem znaczeniu spowiedzi zwłaszcza pierwszej ze stanowiska psychologiczno-wychowawczego. Jednostronne teologiczne tylko załatwianie się ze spowiedzią nie wyda tych owoców wychowawczych i może jest jednem z głównych źródeł mnożącej się z dnia na dzień obojętności, a nawet niechęci do spowiedzi. Pamiętajmy, że nadprzyrodzone skutki stoją w ścisłym związku z naturalną dyspozycyą i usposobieniem. Pielęgnowanie więc tych naturalnych psychologiczno-wychowawczych pierwiastków spowiedzi nie tylko więc w niczem nie uchybia godności Sakramentalnej, ale przeciwnie w ścisłym z nią stoi związku. Zresztą czemże jest całe chrześcijaństwo, czem duszpasterstwo, jeżeli nie „paidagogos eis Christon“ wielkim Chrystusowym mistrzem wychowania? Nie jestże więc raczej jednym z najważniejszych obowiązków duszpasterstwa wyzyskiwanie spowiedzi w celach wychowawczych? Właśnie ten wzgląd wychowawczy jest jednym z najpiękniejszych argumentów boskiej instytucyi spowiedzi. Spowiedź bowiem łączy w przedziwny sposób dwa ekstremy pedagogiczne t. j. wychowanie indywi-

dualne z wychowaniem społecznem. Oba kierunki walczą ze sobą ustawicznie o pierwszeństwo w świecie pedagogicznym i prawodawczym, gdy tymczasem Kościół najpiękniej i najdoskonalej pogodził oba kierunki w wspaniałej instytucyi spowiedzi.

III. Na podstawie powyższych badań pozwalamy sobie kilka wysnuć zasad praktycznych:

1. Z dwóch porządków, które przy wyznaniu grzechów zwykle się używa, więcej odpowiada względom psychologiczno-wychowawczym porządek naturalny t. j. ten porządek, według którego najpierw się wyznaje to, co najbardziej sumienie niepokoi, a potem dopiero resztę, co się nasuwa pamięci. Zapewne i systematyczny porządek wedle dekalogu robi się według sumienia, ale nie z tą świadomością naturalną, nie z tą wrodzoną człowiekowi żądzą wyrzucenia najpierw tego, co najbardziej dolega. Prócz tego systematyczny porządek pozbawia spowiednika możności zbadania, czy dziecko należycie ocenia ciężkość grzechu, czy się spowiada z grzechów dla tego, że rzeczywiście je popełniło, czy wedle conscientia antecedens czy consequens. A przecież to niezmiernie ważne momenta pod względem kultury szczerości.

2. Przesadny formalizm jest bardzo niebezpiecznym wrogiem szczerości. Spowiedź nie ma i nie może być egzaminem z katechizmu, ale szczerem a prostem oskarżeniem się przed Bogiem. Należy więc z chwilą wstąpienia do konfesyonału odłożyć wszelkie wymagania katechety i wysłuchać spowiedzi tak, jak ją dziecko samo z siebie na podstawie nauki katechizmowej sobie ułożyło. Nie znaczy to odrzucenie wszelkich formułek, jakie katechizm lub katecheta dla ułatwienia spowiedzi podaje. Formułki te należy jednak p o l e c a ć jedynie, a nie stawiać ich za conditio sine qua non przy przypuszczaniu do spowiedzi.

3. W spowiedzi należy nie przeszkadzać pytaniami w wyznaniu grzechów ani poprawkami odwracać uwagę od sumienia. Dopiero kiedy dziecko wszystko jak umiało, wypowie, tedy dopiero należy dążyć do pogłębienia spowiedzi. Tak n. p. dziecko spowiada się: „Wyzywałem sąsiada“. — Na pytanie „dla czego?“ odpowiada: „Bo on mnie wyzywał i bił“. — Na ponowne pytanie: „Dla czego bił i wyzywał sąsiad?“ — odpowiada: „Bo ja mu szkodę uczyniłem“. — Z tego przykładu widzimy, jak dopiero takiemi pytaniami coraz głębiej wchodzimy w poznanie duszy dziecka. Teraz trzeba, aby i dziecko poznało swą duszę. Trzeba więc to co się uzyskało analizą, znów drogą syntezy przedłożyć uwadze dziecka. „Więc to ty krzywdę uczyniłeś sąsiadowi i jeszcze go za to wyzywasz, gdy on swej własności broni! Powiedz dziecko, czy to było słuszne? Czy tak powinien robić chrześcijanin? Tą drogą uświadomi się dziecku dopiero całą szkaradę postępku, który z początku na pozór tak brzmiał niewinnie. Wszakżeż to olbrzymi krok naprzód w kulturze szczerości!

4. Na pytania należy wymagać odpowiedzi całem zdaniem, aby dziecko zniewolić do skupienia uwagi. Nauki należy dawać w formie pytań znów dla tego, żeby je zmusić do myślenia i uwagi. Więc n. p. „Wyzywałem i kłóciłem się z rodzeństwem“. Spowiednik pyta: „A jak powiedział Pan Jezus? Przypomnij tylko sobie te słowa „Miłujcie się wzajemnie!“ — Kto to powiedział? — Jak mamy ze sobą postępować? Tak pamiętaj odtąd bardzo żyć dobrze z rodzeństwem!“ Każdy przyzna, że w ten sposób daleko silniej i aktualniej dziecko przychodzi do świadomości wielkiej sprzeczności między swem postępowaniem a nauką Chrystusa. A właśnie to uświadomienie jest głównym interesem psychologiczno-wychowawczym spowiedzi. Tak się wyrabia sumienie.

5. Przy pierwszej spowiedzi należy wszystko uczynić, aby dziecko nie tylko spełniło dokładnie wszystkie warunki do godnego i ważnego przyjęcia Sakramentu Pokuty, ale żeby ono wiedziało o tem i odchodziło uszczęśliwione przekonaniem, że naprawdę spełniło wszystkie warunki i naprawdę ma prawo do spokoju sumienia. Cóż bowiem za psychologiczna korzyść, jeżeli dziecko odejdzie dręczone niepewnością, czy spełniło wszelkie warunki? Czy nie będzie tem więcej zniechęcone, im większe owe wątpliwości? Rachunek sumienia należy przed pierwszą spowiedzią wspólnie z dziećmi odprawić? W skrusze i żalu wymaga psychologia żeby przedewszystkiem akt skruchy nie wyrażał się tylko w uczuciu rozrzewnienia ani w słowach bolesnych, ale w zrozumieniu rzeczywistej pobudki do żalu, bo pobudka stanowi o całej wartości żalu. Od pobudki zależy, czy żal jest przyrodzony lub nadprzyrodzony, doskonały lub niedoskonały. Trzeba więc celem uświadomienia dziecka nie tylko zapytać się: „Czy żałujesz?“, ale przedewszystkiem: „Dla czego żałujesz?“ Przez to pytanie zniewoli się dziecko do zdawania sobie sprawy z tego, co mówi. Jeżeli dziecko nie umie odpowiedzieć na to, trzeba je odpowiednio naprowadzić. W przedsięwzięciu poprawy należy głównie położyć nacisk na odmianę sposobu postępowania sobie wobec Boga, wobec bliźnich, wobec siebie n. p. pytaniem: Jakże będzie teraz? Czy będzie inaczej? Czy będziesz teraz szanował rodziców? Czy przestaniesz dokuczać itd. Przy zadawaniu pokuty należy dziecko wpierw zapytać, czy pragnie Bogu wynagrodzić za swe grzechy, czy gotowe chętnie spełnić pokutę. W ten sposób pokuta nabierze zupełnie innego więcej psychologicznego znaczenia.

Ks. Jan Piotrowicz.

Związek kapłanów „Unitas“. Szanownych członków naszego Związku prosimy o uwzględnienie przesyłki ostatniej, zawierającej sprawozdanie ubiegłego roku, program kursu sztuki kościelnej itd. Wielu członków skarżyło sią, iż przesyłki nie otrzymali. Tym razem stwierdziliśmy w kilku wypadkach, że winić należy pocztę. Wszystkie przesyłki złożone zostały na poczcie — w piątek dnia 8-go listopada.

Prosimy, aby poszkodowani zechcieli się łaskawie zgłosić piśmiennie do biura Unitas (Poznań, św. Marcin 69), a zaraz wyślimy nowe sprawozdanie, programy itd.

Na budowę domu księży w Zakopanem złożyli w dalszym ciągu:

Ks. Fr. Fasuga w Zassowie	5	koron.
Ks. Alpiński kap. w Krakowie	5	„
Ks. F. Stankiewicz dziek. w Sokołowie	2	„
Ks. Dr. Kopyciński, Gawłuszowice	30	„
Ks. Józef Rafa w Iwoniczu	5	„
Ks. M. Dobija w Bolechowie	3	„
Ks. Józef Wróblewski w Krakowie	10	„
Ks. Jan Szewczyk, dziekan, Tłuczany	5	„
Ks. A. Petyniak, prob., Niemirowice	1	„
Ks. A. Wiśniewski, Andraszawa	1	„

Powołując się na załączoną do ostatnich numerów odezwę o dalsze datki prosimy.

Towarzystwo domu zdrowia dla kapłanów katol. w Zakopanem.

Zapiski bibliograficzne.

Modlitewnik Skargi z modlitw w dziełach ks. Piotra Skargi zawartych, ułożył ks. Stan. Okoniewski. Poznań 1912. Księgarnia św. Wojciecha. 16° stron 304.

Świeżo opuściła prasę książeczka do nabożeństwa pod powyższym tytułem. Myśl o niej rzucił podczas przygotowań do uczczenia Skargi w Krakowie Stanisław hr. Tarnowski, urzeczywistnił ją znany szeroko i daleko z badań swych nad dziełami Skargi ks. Stanisław Okoniewski.

Do najtrudniejszych może zadań należy ułożenie dobrej książki do nabożeństwa. Mieliśmy niegdyś wzorową w tym względzie „Harfę Duchowną“ ks. Marcina Laterny T. J. Próby przywrócenia

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

jej dawnej świetności spełzły przed kilkunastu laty na niczem.

Zastępował u nas oną Harfę, modlitewnik wydany z polecenia ks. arcybiskupa Dunina. Ale i on, mimo wielu niezaprzeczonych zalet, do książek klasycznych zaliczony być nie może. Tem mniej stoją na wyżynie zadania swego liczne twory domorosłych liturgistów i liturgistek, naszych i nie naszych, którymi zalewa się dzisiaj rynek księgarski.

Odczuwa się powszechnie brak modlitewnika zwłaszcza dla inteligencyi, jędrnego a płynącego z głębin nauki katolickiej.

Ten brak wyrówna modlitewnik Skargi. Wydawcy udało się wyłowić one perły natchnienia ascetycznego wielkiego naszego Skargi i ułożyć z nich zgrabną, sympatyczną niezmiernie książeczkę do nabożeństwa o 300 przeszło stronach. Jest tam nabożeństwo i poranne i wieczorne; dwa formularze modlitw podczas mszy św., modlitwy przy spowiedzi i Komunii św., modlitwy w różnych potrzebach i okolicznościach; modlitwy na wszystkie niedziele i święta, które są jakby najśliczniejszem streszczeniem kazań. Dodane są w końcu litanie przez Kościół aprobowane.

Zbytecznie byłoby dodawać, że modlitwy Skargi odznaczają się przecudnym plastycznym językiem, że lśnią zachwycającemi porównaniami,

że pobudzają prawdziwie do wzniesienia duszy do Boga.

Księgarnia nakładowa usiłowała w tej nowej, nieznanej spuściźnie po Skardze, podobnie jak Pismu św. w dziełach ks. Skargi, nadać szatę jak najwytworniejszą. Papier cienki, druk wyraźny. Oprawę bardzo gustowną. Ks. B.

Paciorkiewicz M. M. „Wolna myśl" i „wolna szkoła" (Głosy na czasie 31). Poznań — 50 fen.

Gdyby to „wolna myśl" i „wolna szkoła" miały na celu dobro nauki, wychowania pedagogicznego, możnaby tego rodzaju postulaty uwzględnić. Lecz pod temi hasłami kryje się inna działalność — walka z Kościołem, z wiarą, z sumieniem. Dość przejrzeć wydawnictwa przeznaczone powyższym prądom a ujrzymy w nich nietylko chęć usunięcia i zgładzenia Imienia Bożego, wiary i Kościoła, ale najgrubszy anarchizm społeczny. Ci sami działacze, którzy szerzą hasła powyższe, przygotowują rewolucyę społeczną i narodową odpowiednio do warunków i kraju. Młodzież rzekomo postępowa, w imię wszelkiej niezależności, zrywając z prawem naturalnego głosu sumienia, popada w haniebne więzy zależności kierowników „wolnej myśli". Autor powyższej broszury daje rys historyczny „wolnej myśli" i „wolnej szkoły" wraz z zgubnymi jej owocami. Autor utrzymuje, że wśród Polaków,

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

dzięki Bogu, nie brak jeszcze takich, dla których religia, to nie tylko „ostoja narodowości ale dusza duszy naszej". Zapewne, że są ludzie z wiarą i dobrą wolą — ale prądy „wolnej myśli" — wśród młodzieży bardzo już szerokie zajęły kręgi. Społeczeństwo nasze nie widzi zguby. Księża prefekci boleją nad młodzieżą, stoją bezradni, bo nauczycielstwo w wielu polskich szkołach nie tylko nie odpowiada wysokości zadania, ale szerzy niewiarę na zdradę Kościoła i ojczyzny. Autor tej rany naszej szczegółowo nie uwzględnia. Rys jednak działalności „wolnej myśli" i „wolnej szkoły" poucza o przewrotności zgubnych haseł, głoszonych rzekomo w imię postępu. Homilet. IX. 1912.

Świątobliwe życie Przewielebnej Jej Mości Panny Zofii z Granowa Sieniawskiej — według rękopisu z roku 1630 wydał ks. J. Gajkowski, prof. Semin. Sandomierskiego. — Cena mk. 3,00.

Jest to ciekawym rysem naszej literatury 17-go wieku, że najlepsze jej zabytki pozostały w rękopisach i dopiero w naszych czasach były wydawane. Do takiej właśnie kategoryi należy książka wymieniona w nagłówku.

Wydawca nazywa „Życie" „prawdziwym klejnotem literatury religijnej pierwszej połowy 17-go wieku", a choć tego bliżej nie uzasadnia, po przeczytaniu racyę mu w zupełności przyznać musimy. Najprzód dla języka czystego, barwnego i obrazo-

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

wego, a dalej dla rysów obyczajowych. Nasza literatura religijno-kaznodziejska dotąd nie jest dość wyzyskaną dla historyi obyczajów i cywilizacyi polskiej. W omawianem dziele znajdzie przyszły ich historyk wiele materyału. Taki n. p. niezmiernie ciekawy stosunek dzieci i rodziców, w tym czasie jeszcze bardzo rzadko poruszany w naszej literaturze, takie wprowadzenie nas w samo środowisko życia klasztornego zakonnic, taki opis śmierci Sieniawskiej, są dziś dla nas ogromnie interesujące, a jako przyczynki do psychologii ludzi tej epoki bardzo cenne.

Już Hołowiński zauważył, że w dawniejszych mowach pogrzebowych nad kobietami znajdujemy wiele rysów życia domowego, wzniosłe cnoty dawnych matron polskich, owiane urokiem poezyi. W „Świątobliwem Życiu" właśnie znajdujemy to wszystko, a opisane z wielkiem umiłowaniem przedmiotu i bezpretensyonalną prostotą. Niektóre szczegóły mogą nas wzruszyć głęboko: n. p. gdy Zofia Sieniawska jako kilkonastoletnie dziewczę krwią własną pisze ślub czystości. Prócz interesu historyczno-obyczajowego książka omawiana może nasunąć wiele pięknych myśli i motywów, które zużytkować można w kaznodziejstwie. Że przytoczę choć jeden przykład: „A jako pospolicie mówią, że chwała ludzka jest jako cień, który ucieka przed tym, kto go goni, a idzie zaś za ucie-

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

kającym przed sobą, tak też się działo i pannie Sieniawskiej.

Wydanie książki pod każdym względem wzorowe. To też prawdziwie za zasługę poczytać należy Sz. Wydawcy, że uprzystępnił nam ten piękny zabytek naszej literatury religijnej. W. K.

Monlaur R. Promień mk. 2,—. „Patrzeć będą na Mnie“ mk. 2,—. Po dziewiątej godzinie mk. 2,25.

Estetyczne wydanie tych powieści rzuca się nam w oczy na wystawach księgarskich. „Promień“. Tytuł zarówno wiele, jak nic nie mówiący. To też z pewnem wahaniem bierze się książkę do ręki w oczekiwaniu czegoś banalnego. Lecz jakież miłe rozczarowanie ogarnia czytelnika po przeczytaniu już kilku kartek. Temat rozwinięty na ewangelicznych zdarzeniach, tak barwnie, że zapomina się teraźniejszości. Czytelnik czuje się przeniesionym do czasów Chrystusa, kiedy „nowa nauka“ sprawiała tak niesłychany przewrót w umysłach ludzkich; słyszy te porywające słowa, które hypnotyzowały tłumy całe, każąc zapomnieć im o głodzie i cierpieniach, torując nowe drogi do świetlanej przyszłości... Postacie te drgają życiem; to nie manekiny szablonowe zwykłej powieści, one żyją naprawdę, myślą i czują wraz z tobą, czytelniku.

Skończywszy książkę — odczuwa się pewien

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

żal do autora, że już zakończył to barwne opowiadanie, tak przykro wracać do rzeczywistości szarej, zmateryalizowanej. A jednocześnie odczuwa się że książka ta dała dużo nowych sił, napełniła nową energią do pracy, do walki ze złem, podniosła i uszlachetniła twe myśli. Prawdziwy „promień“ nowy, jasny rzuciła ci do duszy.

„Po dziewiątej godzinie“ to dalszy ciąg „Promienia“. Tu już nie promień, walczący z mrokiem czasu i pojęć ówczesnych — to słońce w pełni swego blasku i potęgi. Prawda zatryumfowała i nic jej oprzeć się nie zdoła. Padają przed nią grube bałwany materyalizmu, zwycięża boleść i śmierć samą...

Obie powieści w tłómaczeniu bardzo poprawnem są istotnie niezwykle oryginalne. Coś świeżego, czystego z nich wieje; czyta się niemal je jednym tchem i z prawdziwym żalem kończy.

„Patrzeć będą na Mnie“ — to tęsknota duszy do Chrystusa-Boga, najwyższego Dobra, Prawdy i szczęścia.

Nie lubię tendencyjnych powieści. Zwykle porcelanowe figurki dyszą w nich samymi wonnościami; występek ma cielsko potwora, a cnota pachnie aż do nudności. Cóż to jednak za szczęśliwy wyjątek powyższe utwory! Oparte na ewangelicznych zdarzeniach, drgają życiem, ich postacie żyją naprawdę, zaś kobiece są wprost przemiłe;

Omawiane poniżej książki ma na kładzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

wszystko — owiane jakimś dziwnym urokiem słońca, otaczającego opalem tajemniczości wszystkie kwiaty i kamienie, znajdujące się na drodze historycznej, poczynając od smętnej Galilei aż do sfinksów pustyń egipskich... Książkom tym zawdzięczam prawdziwie miłe chwile.

Tłómaczenie bardzo dobre.

Ks. Szkopowski („Książka").

Kantata ks. Gieburowskiego odznaczona I nagrodą na konkursie im. ks. Piotra Skargi w Poznaniu. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha Cena mk. 1.—.

Kantata ks. Gieburowskiego, napisana z okazyi 300-letniej rocznicy zgonu ks. Piotra Skargi, skomponowana jest na czterogłosowy chór mieszany i orkiestrę. Podzielić ją można na trzy części.

Pierwsza rozpoczyna się krótkim wstępem, mówiącym o „zebraniu ludu Bożego", poczem odzywa się I. motyw ilustrujący słowa „miej w Bogu swym nadzieję". Motyw ten przeprowadzony kolejno przez wszystkie głosy, przechodzi z piana do silnego crescenda. Powtórzenie ostatniej myśli muzycznej w coraz wolniejszem tempie i cichszej modulacyi jest bardzo nastrojowe. Drugi motyw bardzo żywy, w założeniu zupełnie odrębny od pierwszego, charakteryzuje słowa „nieladaście lud".

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

Część środkową bardzo urozmaiconą, rozpoczyna podwójny kwartet, którego słowa podejmuje chór, przejmujący pięknem brzmienia i pełnią harmonii. Przy słowach „jako pismo mówi" muzyka najwierniej oddaje ich treść. Bardzo delikatnem i harmonijnem jest następne przejście z tonacyi mollowej w durową, którą wybitnie zaznacza orkiestra, podczas gdy chóry przechodzą w pianissima.

Nadzwyczaj subtelnie odczuto i oddane są słowa „Iżali matka zapomnieć może synaczka swego", napisana na chór żeński z wtórowaniem skrzypiec (solo) odzywa się kwartet pytaniem „a jeśliby ona zapomniała". Muzyka przepojona jest w tem miejscu smutkiem i żalem. Ustęp ten przy największym efekcie muzycznym, posiada może najszlachetniejszą linię w całej kompozycyi. Zwątpieniu temu odpowiadają słowa Boże w rytmie bardzo żywym, iż nie zapomni o ludzie swoim.

Część trzecia rozpoczyna się pochodem majestatycznym pierwszej części, odzywa się znowu motyw I. w zmienionej nieco formie. Część ta — maestoso — kończy się po lekkich crescendach i decrescendach silnym 9 głosowym akordem, głoszącym zebranemu ludowi nadzieję.

Kantata ks. Gieburowskiego pojęta jest w duchu muzyki nowoczesnej. Uderza nas nie tyle architektoniczne przeprowadzenie całości, ile malowni-

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

czość w oddaniu najdrobniejszych szczegółów. Kompozycya zmusza słuchacza nietylko do chwytania tonów, ale także do wnikania w stosunek muzyki do słowa, a uwagę i wyobraźnię słuchacza trzyma na uwięzi w oznaczonym kierunku. Kompozytor stworzył obraz muzyczny o różnym temacie i tle, doprowadził środki muzyczne do niezmiernego bogactwa i do dziwnej i wiekiej subtelności.

Słowem muzyka ks. Gieburowskiego ściśle dostrojona do słów Skargi, ilustruje najtajniejsze drgnienia duszy w sposób, świadczący o silnem napięciu myślowem i o głębi uczucia.

Filareta 11. 1912.

M. Domańska. Ku Prawdzie. Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa, bogato illustrowana. Rzecz dzieje się w Pompei. Warszawa. Nakładem Przeglądu katolickiego. 1913. Str. 270.

W słowie wstępnem czytamy, że autor nie zamierzał popisywać się erudycyą ani bawić w archeologiczne badania i dobrze uczynił. Powieść niniejsza przeznaczona jest dla szerokich mas i chwytać ma za serca, porywać do umiłowania ideału i naśladowania go. Zbyt erudycyjne wywody z pewnością odciągałyby od tej uwagi, na jaką wątek takiej powieści zasługuje. Nie wolno jednak sądzić, żeby autor lekceważył sobie dane historyczne — owszem cała powieść opiera się na

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

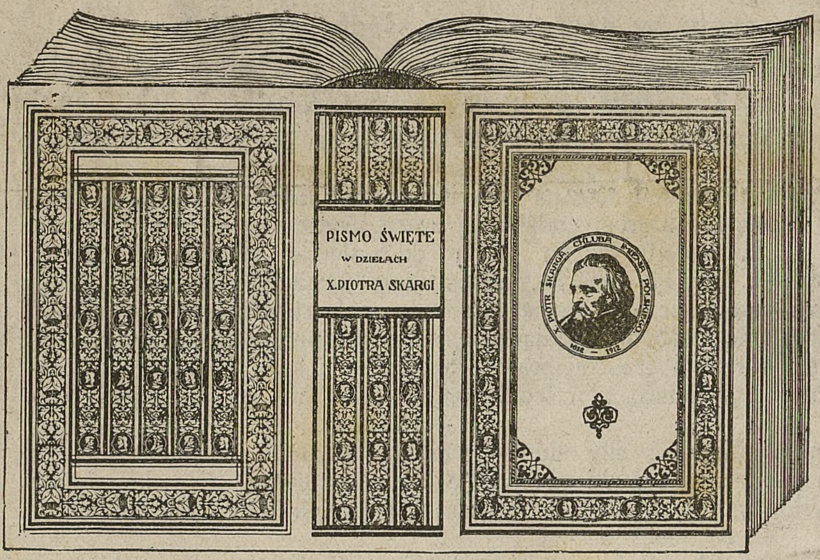
zdarzeniach dziejowych a dzisiaj do części odkopane Pompei pozwoli zwiedzającemu, któryby czytał niniejszą książkę, powiedzieć to i to tutaj się działo. Taki rzeczywiście był wygląd wili bogacza a taki rozkład piekarni itd. Liczne wcale dobrze wykonane ilustracye ułatwiają pracę wyobraźni.

Najważniejsze przy tej sympatycznej książce jest treść. Piękna dusza Wery, córka bogatego poganina Cecylyusza, wrażliwa na wszelkie wpływy etyczne, poznaje — aczkolwiek tylko z kilku słów — naukę znienawidzonych i zapoznanych chrześcijan. Przeczucie mówi jej, że w tej nauce znajdzie całe piękno prawdy, zadowolenie i szczęście. Świat ówczesny nie znał poświęcenia, to też trudno było Werze o ofiarę swej osoby. Jest ona jednak dobroczynną a nawet odwiedza niewolników. To doprowadza ją do heroicznego poświęcenia w chwili najważniejszej. Wera idzie po nagrodę do Chrystusa, którego całą siłą swej pięknej duszy umiłowała.

Na kilka błędów w pisowni powinno się zwrócić uwagę przy następnem wydaniu.

Powieść ta nadaje się dla wszystkich, mianowicie dla dorastającej młodzieży, dla uczenic. Również powinna znaleść wstęp do wszystkich czytelni ludowych.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.



Ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy śmierci

X. Piotra Skargi

wydaliśmy:

X. STANISŁAW OKONIEWSKI

PISMO ŚW. W DZIEŁACH X. PIOTRA SKARGI

1912 w wielkiej ósemce str. XVIII+70+720 w okładce artystycznej wykonanej podług oprawy książki z biblioteki Zygmunta Augusta. — Cena mk. 16,— w oprawie mk. 19,–.

(Cena subskrypcyjna niniejszem upada.)

O dziele tem pisze świeżo »Świat Słowiański« z października 1912 r.:

Książka ta jest najpiękniejszym stanowczo z wszystkich hołdów, jakie Skardze w tym roku złożono. Pomysł, którym zachwycać się trzeba; zebranie z pism Skargi wszystkich cytatów Pisma św. Każdy wie, że jest ich dużo, ale któż miał pojęcie o tem, że zebrane razem i podane systematycznie dadzą niemal nowy przekład Starego i Nowego Zakonu, obejmując lwią część tekstu? Przekład Pisma św. z pod pióra polskiego Chryzostoma i Cicerona — toć odkrycie nowego a wielkiego dzieła »złotego« piśmiennictwa! Benedyktyńską zaiste pracą wzbogacił ks. Okoniewski literaturę polską, a wyrażenie »wzbogacił« jest w tym wypadku jak najwłaściwiej na swojem miejscu, boć przydał on do rejestru polskiej bibliografii dzieło, które będzie odtąd figurowało wśród naczelnych tworów języka polskiego, nie mówiąc już o tem, że otwiera nowe, nieprzebrane pole studyów pod wielu a wielu względami. Kto tylko zajęty jest historyą piśmiennictwa i języka polskiego — powiem więcej: ktokolwiek kocha język ojczysty, poczuje wdzięczność głęboką za dokonanie tej pracy.

Ma wydawca słuszność, że teksty Skargi przydadzą się do przyszłego nowego kościelnego przekładu Biblii. Sam zbiór tekstów poprzedzony jest rozprawą: »Piotr Skarga a Pismo św.«, w której czcigodny autor opisuje z największą dokładnością tok studyów Skargi; praca to źródłowa, traktowana w ten sposób, iż stanowi pierwszorzędny przyczynek do dziejów kultury i nietylko polskiej. Następnie na kilku przykładach, (poza Pismem św.) okazuje autor, jak Skarga brał się do tłómaczeń, jak je poprawiał i uzupełniał — poczem przystępuje do poglądów Skargi na Pismo św. (nie pomija ni ksiąg zaginionych, ni apokryfów). W ocenie skargowskiego przekładu wyraża autor przypuszczenie, czy Skarga nieposiadał jakiegoś starego przekładu (urywku) pokrewnego t. zw. Biblii królowej Zofii, wybitne zaś są wpływy Leopolity; przeczy natomiast autor wpływom Grzegorza z Żarnowca (przypuszczanym przez Osińskiego i Mecherzyńskiego); »nie można również odszukać silniejszego wpływu Wuykowego«.

»Przełożeni nie powierzyli niestety Skardze, obarczonemu rozległą pracą fundacyjną, nauczycielską, polemiczną, kaznodziejską, tłomaczenia Biblii, lecz zdolniejszemu może odeń lingwiście Wuykowi. W ten sposób pozostały w spuściźnie Skargowskiej drogie kamienie, niektóre oszlifowane już, inne jeszcze surowe, a wszystkie nieułożone w przecudne wzory poszczególnych Ksiąg świętych. Ale tych drogocennych kamieni oszlifowanych jest tyle, że ufundują sławę Skargi także jako tłómacza Pisma św.« Niewątpliwie; a zarazem zapewnią wdzięczne imię temu, który nam te skarby uprzystępnił.